Nr. 207 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 5 września 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sprawozdanie komisji reorg. na Radę Ligi Narodów.

Postanowiono utworzyć miejsca półstałe. Jedno z nich dla Polski.

Obrady komisji reorganizacyjnej.

Przyjęcie poprawek polskich.

GENEWA 3 września (Pat.). Plenum komisji reorganizacyjnej obradowało dziś w dalszym ciągu nad sprawozdaniem, jakie ma być przedstawione Radzie Ligi. Sprawozdanie to zostało przyjęte, przyczem oczywiście wszystkie przyjęte wczoraj poprawki delegacji polskiej zostały zaaprobowane. — W czasie wczorajszej przerwy wieczornej w konferencji, w której brali udział lord Cecil, Drummond i Motta, Cecil cofnął zgłoszoną na podkomisji poprawkę i przedstawił rezolucję, która posiada kilka ważnych punktów, ponieważ uwypukla opinję komisji o potrzebie miejsc ponownie wybieralnych i ujmuje tę potrzebę jako pojęcie miejsc trwałych. Rezolucja Cecila podkreśla również konieczność specjalnego głosowania Zgromadzenia w sprawie tych miejsc trwałych, przezco powiększy ich znaczenie.

Uzupełnienie przyjętego sprawozdania poprawką lorda Cecila przez wskazanie na potrzebę miejsc ponownie wybieralnych i stworzenie dla nich warunków usuwających wrażenie niepewności, jest wyraźną tendencją komisji, aby wzmagać gwarancję trwałości tych miejsc ponownie wybieralnych. Przy końcu posiedzenia radca związkowy Motta, zamykając obrady, w krótkiem przemówieniu uznał za konieczne podkreślić wartość, jaką miała dla komisji współpraca Polski, która z wielką godnością i zasługującą na wdzięczność komisji gotowością współdziałania przyczyniła się do możliwości osiągnięcia porozumienia. Komisja przyjęła rezolucję lorda Cecila, włączając ją do sprawozdania.

Aresztowanie członków Centr. Kom. Niez. P. Chł.

WARSZAWA, 3-go września. (Tel. wł.). Wczoraj policja polityczna dokonała rewizji u posła Balina z N. P. Chł. przy ul. Mokotowskiej 50. Mieszkanie to zajmuje H. Ciąglińska i u niej pos. Balin odnajmuje pokój. Podczas rewizji znaleziono maszynę Escetner oraz znaczną ilość odezw.

Właśc. mieszkania odpowiedziała na pytania policji, iż o składzie powyższych rzeczy wie pos. Balin. W czasie rewizji nadeszli posłowie Balin, Wojewódzki i Szapir z N. P. Chł. i kilka innych osób, gdyż miało się tam odbyć posiedzenie C. Kom. NPChł. — Policja aresztowała 7 osób. Posłowie z N.P. Chł. stawiali opór policji, protestując przeciw robieniu rewizji.

O 12-tej w nocy policja przybyła ponownie i po rewizji zabrała korespondencję prywatną, dokumenta i akta a Prokuratorja poczyniła starania o wydanie sądom posłów Balina, Wojewódzkiego i Szapira.

Ujęcie mordercy śp. Kuglerówny.

WARSZAWA, 3-go września. (Tel. wł.) W pierwszych dniach ub. m. dokonano przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie morderstwo na 21-letniej Stefanji Kuglerównej. Kuglerówna zmarła wkrótce po przewiezieniu jej do szpitala zeznawszy przed skonem, że ginie z ręki narzeczonego Józefa Kwiatkowskiego.

Mimo energicznego śledztwa, Kwiatkowski przez cały miesiąc ukrywał się przed policją.

Wreszcie schwytano go wczoraj na ul. Jagiellońskiej. Wczoraj w nocy Kwiatkowski zauważywszy śledzącego go wywiadowcę — symulował spóźnionego przechodnia — i wszedł do domu pod L. 11. Wywiadowca wszedł za nim i stwierdziwszy, że w tym domu nie mieszka aresztował go.

SKŁAD DELEGACJI NIEMIEC NA SESJĘ LIGI NAR.

BERLIN 3 września. (Pat.). Gabinet ustalił wczoraj skład delegacji niemieckiej na Zgromadzenie Ligi Narodów. Do delegacji tej wchodzą minister spraw zagran. Stresemann, sekretarz stanu Schubert, dyrektor ministerjalny dr. Gauss, posłowie do Reichstagu Bernsdorf, dr. Breitscheid, dr. Haas i baron Rheinbaben następnie dwaj sekretarze stanu, dwaj dyrektorzy ministerjalni oraz szereg rzeczoznawców poszczególnych ministerstw.

KONFERENCJA W MIN. SPRAW WOJSKOWYCH.

WARSZAWA. 3. września. (tel. wł.) Dzię o godz. 11.30 Prezydent przybył do ministerstwa spraw wojsk. gdzie odbył się dalszy ciąg konferencji z cyklu narad poświęconych sprawom przemysłu wojennego. Konferencja trwała przez kilka godzin.

PRZED ROZSTRZYGNIĘCIEM ZATARGU NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

WARSZAWA. 3. wrz. (tel. wł.) Ze sfer rządowych komunikują, iż rząd zamierza zaproponować rozstrzygnięcie konfliktu na Górnym Śląsku przez komisję arbitrażową pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego p. Tarnowskiego. O ileby nastąpiła zgoda obu stron,, komisja jutro rozpoczęłaby prace.

POJAWIENIE SIĘ KOMETY.

KRAKÓW. 3. września. (Pat.) Pisma donoszą, że w nocy z 1. na 2. września 1926 prof. gimnazjalny dr. Wilk w Krakowie zauważył na niebie zjawisko świetlne, w postaci komety sześciokrotnej wielkości. Kometa poruszał się pośród gwiazd z rzadką szybkością i musiał być w bezpośredniem sąsiedztwie z ziemią. Należy zaznaczyć że dr. Wilk odkrył w zeszłym roku nieznanego kometę, którego nazwał kometą Wilk-Pelletier.

REPREZENTANT PREZYDENTA NA OTWARCIU T. WSCHODNICH.

WARSZAWA. 3. września. (tel. wł.) Na otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie Prezydenta Rzeczypospolitej zastępywać będzie minister przemysłu i handlu Kwiatkowski.

RZĄD FINANSUJE POWSTANIE MECHANICZNYCH PIEKARŃ.

WARSZAWA. 3. września. (tel. wł.) Ministerstwo skarbu zgodziło się na sfinansowanie mechanicznych piekarń w Krakowie i Warszawie. Koszta budowy takiej piekarni w Warszawie wyniosą 2 miljony zł.

PROF. BUJAK PREZESEM RADY NADZORCZ. BANKU ROLNEGO.

WARSZAWA. 3. września. (tel. wł.) Prof. Bujak został mianowany dekretem Prezydenta Rzplitej prezesem Rady Nadz. Banku Rolnego.

STAN SZKARLATYNY W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 3. wrzesnia. (tel. wł.) W Warszawie liczba chorych na szkarlatynę powiększyła się od wczoraj o 26 osób i osiągnęła cyfrę 588. W ciągu dnia wczorajszego opuściło szpital 7 wyleczonych a przywieziono 33 chorych.

LOT WARSZAWA — TOKIO.

MUKDEN. 3. września. (Pat.) Por. Orliński odleciał stąd dzisiaj o godz. 8 rano i przybył o godz. 11.17 do Heizio. (?)

UJĘCIE BANDY SZMUGLERÓW.

WILNO. 3. września. (A. W.) Na pograniczu sowieckiem pod Bokszycami aresztowana została banda zajmująca się szmuglem przez granicę, który obejmował także bolszewicki materjał agitacyjny. Aresztowani w liczbie 11 osób zostali przekazani władzom sądowo- śledczym. Na czele bandy stał niejaki Hubin.

Z powodu drożyzny zboża.

Prof. Adam Krzyżanowski jest znanym ekonomistą, a przytem gorliwym obrońcą interesów agrarjuszy i wielkiego kapitału. Jego pogląd na zagadnienia naszej sytuacji finansowej i gospodarczej bywał często przedmiotem polemiki w prasie, prof. Krzyżanowski bowiem wskazywał (w „Czasie“) jako jedyny ratunek i wyjście z ciężkich terminów — poddanie się kontroli Ligi Narodów w zamian za pożyczkę zagraniczną dla państwa.

W ostatnim numerze wznowionego „Kurjera Polskiego“ napisał prof. Krzyżanowski artykuł, który ze względu na dotychczasowe jego stanowisko uważać należy za rewelacyjny i dlatego przytaczamy niektóre ustępy z tego artykułu:

Chodzi tu o zwyżkę cen żyta, którą prof. Krzyżanowski uważa za pospolitą spekulację. Wobec stabilizacji złotego na dziewięć, spekulacja przerzuciła się na żyto, ponieważ chodzi o produkt niezbędny, którego cenę właśnie dlatego stosunkowo łatwo podbić w górę.

„Około 30. czerwca — pisze prof. Krzyżanowski — a więc na przednówku, tuż przed zbiorami, żyto potaniało. Rząd się zasępił i zatroskał. Powiedział sobie: „Jeśli teraz ceny są tak niskie, cóż będzie za kilka tygodni, gdy efekt nieźle zapowiadających się żniw zaciąży na targu masową podażą? Ilość gotówki w kraju jest minimalna. Trzeba zaradzić klęsce, grożącej rolnikom. Trzeba stworzyć kredyt na zakup zboża“.

Rząd obawiał się niskich cen żyta, a zatem klęski producentów. W rzeczywistości zanosi się na klęskę, kto wie czy nie groźniejszą na wielkie obciążenie konsumentów wysokiemi cenami chleba. Rząd trafnie (?) zrobił, odrzucając pokusę ogłoszenia zakazu wywozu żyta. Poszedł rozsądną drogą ułatwień importu żyta, przyciśnięcia śruby podatkowej, ograniczenia pierwotnie obiecanego kredytu dla rolników“.

Tak naszkicowawszy sytuację prof. Krzyżanowski podaje środki zaradcze:

„Na szali wahań się cen w Polsce w kierunku zwyżkowym zaważyła nietyle ilość udzielanych kredytów, ile ich jakość. Wobec niesłychanie szczupłego zasobu kapitału, niepodobna bez szkody udzielać kredytu rolnikom. Nasze szczupłe zapasy kapitału powinny być ulokowane przedewszystkiem w kapitale obrotowym, a więc w handlu, a dopiero tą drogą dostosowac się do kieszeni producentów“.

W konkluzji prof. Krzyżanowski wskazuje następujące rozwiązanie problemu: „Mniej kredytu rolnikom, więcej kredytu kupcom zbożowym“... aby znów ci mogli magazynować tanio kupione zboże i czekać odpowiedniej konjunktury.

Co jedna rada to lepsza!

—:::—

Kartel cukrowniczy rozpada się.

Nowopowstała organizacja pod firmą: Warszawska Spółka Gospodarcza Przemysłu Cukrowniczego, przedstawiła rządowi memorjał, zawierający wyjaśnienia tych różnic, w jakich znalazło się cukrownictwo różnych dzielnic Polski, zależnie od tego, jak warunki ekonomiczne danej miejscowości traktowane były przez zaborców.

Prowincja Poznańska naprzykład, która odziedziczyła najwyższe warunki kulturalne i największe fabryki cukru, dzięki doskonałej komunikacji i bliskości portów, zarabia na wywożonym za granicę cukrze wtedy, gdy inne dzielnice na tej operacji tracą. Nic więc dziwnego, że plantatorzy buraka, widząc dobre ceny płacone za buraki w Poznańskiem i na Pomorzu, wymagają tego samego i w innych dzielnicach Polski.

Memorjał wyraża obawę, że jeśli ustawa z dnia 22. lipca 1925 roku nie zostanie zmieniona w taki sposób, by Poznańskie ponosiło ciężar trzech czwartych eksportu cukru z Polski, cukrownie innych dzielnic zostaną zamknięte z wielką stratą dla kultury rolnej, którą dźwiga produkcja buraków cukrowych.

Nie wiemy, ile w tym memorjale jest prawdy i, słuszności, to jedno jest pewne, że pewna cukrownia małopolska, stojąca poza kartelem sprzedawała cukier taniej, niż cukrownie skartelowane. Dowodziłoby to, że połączony przemysł cukrowniczy pomimo tarć wewnętrznych słono sobie liczył swe produkty i lepiej na nich zarabiał, niż nie należąca do kartelu cukrownia małopolska.

Stąd nauka: wielcy i mali spekulanci łączcie się dla masowego ograbiania konsumenta.

—:::—

Spensjonowanie 5 000 nieetatowych robotników kolejowych.

WARSZAWA, 3. 9. (A. W.). W najbliższych dniach rozpocznie się reorganizacja kolejnictwa od spensjonowania 5.000 nieetatowych robotników, którzy otrzymują emeryturę z zaliczeniem wszystkich lat pracy. Robotnicy ci zostaną zastąpieni przez siły młodsze.

Dochody z monopolu spirytusowego.

WARSZAWA, 3. 9. (AW). Dyrekcja monopolu spirytusowego wpłaciła do Skarbu państwa 25 milj. zł. jako dochód za miesiąc sierpień. Od początku r. b. dochód z monopolu spirytusowego wyniósł 167 milj. zł., tj. 1/6 część wydatków Państwa.

WARSZAWA, 3. 9. (AW). Jako następcę p. Podkomorskiego, dyrektora monopolu spirytusowego, wymieniają p. Lewalskiego, dyrektora fabryki Zieleniewskiego w Krakowie.

Socjalistyczny magistrat w Kutnie.

Z Kutna donoszą: Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady miejskiej, poświęcone wyborom Magistratu. Burmistrzem wybrany został tow. Stanisław Gruszczyński, obecny burmistrz Ostroga Wołyńskiego, a poprzednio Tomaszowa, wiceburmistrzem wybrany został tow. Franciszek Piesiewicz, ławnikiem tow. Piaskowski. Pozatem ławnikami zostali Ewa Kirszbraun z Bundu i Ludwik Mikołajczyk z listy Nr. 3.

Uroczyste posiedzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

—:::—

JACK LONDON. 4)

TYSIĄC TUZINÓW.

(Ciąg dalszy).

Bennet, jezioro dwudziestopięcio-milowej długości i znacznej głębokości, leży w stromych brzegach, niby w tunelu, zawsze pełnym burz. Rasmunsen rozłożył obóz na piasku przy wejściu do jeziora, gdzie leżało już wielu ludzi, którzy pchać się zamierzali prosto w zęby polarnej zimy. Rasmunsen obudził się nad ranem pośród gwałtownych uderzeń południowego wiatru, który, ochłodzony o śnieżne szczyty i lodem zasłane doliny, dął tak przenikliwie jak najzaciętszy wiatr północny. Pomimo to, jasno było na świecie i Yankee wypłynął pierwszy pod pełnym żaglem. Potem łódź po łodzi ruszała w drogę. Obaj korespondenci aż tryskali entuzjazmem.

— O! dopędzimy go jeszcze przed Jelenim Rostajem! — upewniali Rasmunsena, podnosząc żagiel „Almy“, obrzucanej pierwszym lodowatym bryzgiem.

Wyznać należy, że chociaż Rasmunsen całe życie panicznie bał się wody, tym razem przywarł do dygocącego steru, z determinacją zacisnąwszy szczęki. Cenne tysiąc tuzinów leżało tuż w łodce, przed oczyma, ukryte bezpiecznie pod bagażem korespondentów, prócz tego zaś, w sposób bliżej niezbadany unosił się przed temiż oczyma obraz małego domostwa w San Francisco, obciążonego hypoteką tysiąca dolarów.

Piekielnie zimno. Rasmunsen co pewien czas wciągał wiosło sterowe i zanurzał drugie, podczas gdy dwaj towarzysze oskrobywali je z lodu. Każdy bryzg wody zamarzał natychmiast, zaimprowizowany maszt żagla wyglądał jak słup lodu. „Alma“ przedzierała się uparcie przez spienione, gęstniejące fale, aż szpary otworzyły się pomiędzy deskami czółna. Korespondenci jednak, zamiast zatykać pakułami lub szmatami — uważali za stosowne zeskrobywać z otworów lód i rzucać za burtę. Nie widać było końca walki. Rozpoczął się wyścig szalony z zimą. Łodzie upartym łańcuchem sunęły rozpaczliwie wciąż naprzód i naprzód.

— Cz-cz-czyż nie można przybić do brzegu, żeby ocalić resztki duszy!? — wykrztusił jeden z dziennikarzy, dygocąc z zimna, nie ze strachu.

— Ani mowy! Walić środkiem, bracie, samym środkiem — podtrzymywał drugi.

Rasmunsen odpowiadał tylko głupim, zastygłym uśmiechem. Brzegów, skutych lodem, broniły burzliwe piany, na środku zaś rzeki jedyną nadzieją było unikanie wielkich fal. Zniżenie żagla groziło przewróceniem łodzi. „Alma“ raz poraz wymijała czółna uwięzione na skałach, jedno z tych czółen dostrzeżono już w chwili, gdy zalewał je ogromny bałwan. Jakaś mała, nieobciążona łódeczka z dwoma ludźmi załogi wywróciła się nagle do góry dnem.

— Uw-w-ważaj, bracie! — sprobował raz jeszcze szczękający zębami dziennikarz.

Rasmunsen uśmiechał się tylko i ściskał ster zcierpłymi palcami.

Kilkanaście razy odprysk fali chwytał wielką, kwadratową rufę „Almy“ i odrzucał ją z kursu, aż tylne ref-bandy trzaskały przy każdem szarpnięciu żagla. Tylko natężeniem wszystkich sił udawało się kierować zawrócić pod wiatr. W takich chwilach uśmiech Rasmunsena przechodził w skurcz, przejmujący grozą biedaków - dziennikarzy. O sto yardów od brzegu wznosiła się samotna skała. Przemknęli obok. Z jej szczytu, atakowanego przez fale, dochodził głos ludzki tak przeraźliwy, że chwilami nawet przeszywający się przez ryk burzy. W chwilę później „Alma“ była już daleko, zaś cypel skalny czerniał, jak palma, pośród pian.

— Tam tkwi Yakee! A gdzie nasz marynarz? — huknął jeden z dziennikarzy.

Rasmunsen poprzez ramię mówiącego poszukał spojrzeniem czarnego żagla. Od godziny już rzucał okiem na roztrzepotaną przed nim płachtę. Odległość zmniejszała się oczywiście, ponieważ żagiel rósł. Teraz nie widać go było wcale. Widocznie marynarz naprawił szkody i nadrabiał czas stracony.

— Patrzcie! Jest!

Obaj pasażerowie przestali oskrobywać lód żeby przejrzeć się lepiej. Dwadzieścia mil jeziora leżało poza nimi — dość miejsca dla hulanki fal. Pośród bałwanów, niby bóg nawalnicy, marynarz miotał się w swej łodzi. Ogromny żagiel porywał łódkę ponad grzbiety fal i ciskał potem trzeszczącą i rozkołysaną w otwarte przepaści wodne.

(C. d. n.).

Rozumni katolicy wobec „cudu” z ul. św. Zofji.

Piszący te słowa spotkał onegdaj znajomą panię, prawowierną katoliczkę, której zdaniem wiara i przywiązanie do kościoła zbawi Polskę.

— Cóż pan na ten ostatni „cud“? — zagaduje mnie odrazu. — Wprost przerażona jestem dzikością objawów strasznej ciemnoty naszej ludności. Chyba tylko beznadziejna nędza, brak wiary w poprawię stosunków gospodarczych i politycznych, oraz czekanie „zmiłowania“ skądkolwiek mogło tak zaślepić tłum.

— Ależ — powiadam — wszak księża nie starali się pouczyć tych tłumów, że „cud“ ten był zwykłem oszustwem, a co najmniej pomyłką ciemnej praczki.

— To właśnie — mówi zmartwiona całą tą aferą pani. — Niestety, poczynania księży na najwyższych nawet stanowiskach, dostojników kościoła, przyczyniają się wielce do obniżenia wiary i wpływów kościoła katolickiego. Czyż w czasie, gdy obowiązuje powszechna nauka szkolna, gdy najmłodsze dziecko poznaje elementarne prawa przyrody, może ktoś naprawdę uwierzyć w tego rodzaju „cud“. Czyż najbardziej wierzący w moc cudów Matki Boskiej — w ten sposób ją sobie wyobraża, by działał je lichy obrazek zawieszony na ścianie! Księża, wszak to ludzie bądź co bądź wykształceni dlaczegóż w tak gruby sposób grają na ciemnocie i nędzy tłumów, Nic dziwnego, że rozczarowanie, wiadomość, że rzekome przewiezienie obrazu do Rzymu było kłamstwem, celem „honorowego wycofania się“ kleru z afery, przyniesie kościołowi olbrzymie straty i obniży pobożność ludzi, którym wiara przecież daje nadzieję, że złe czasy się skończą.

Tak rozumuje oczywiście osoba, nie zdająca sobie sprawy, że istnieją stokroć potężniejsze czynniki, odrywające rzesze ludu pracującego od wiary w kościół i jego reprezentantów, oraz w cuda, jakie czynią — święci po śmierci, lub ich relikwje, choćby od setek lat przechowywane były w puszkach zamkniętych.

Ale te rzesze, rosnące z dnia na dzień, obejmujące miljony wiary w przyszłość nie tracą, choćby dlatego, że ją pracą rąk swych i umysłów zdobywają, ani też wiary w cuda przyrody nie tracą, bo wiedzą, że cudem jest organizm każdego kwiatka, każdej trawki, każdego najdrobniejszego owadu, największym zaś cudem jest umysł ludzki, tworzący wciąż... najwspanialsze cuda — które zwolna wywalczyć muszą bryłę świata z podstaw i nowy zbudować świat na podstawie sprawiedliwości.

—III—

Szkarlatyna a porządki w mieście.

Są dzielnice w mieście naszem, w których od wybuchu wojny nie wygasła jeszcze szkarlatyna. Należy do nich dzielnica III, szczególnie zaś ulica Słoneczna, Pod Dębem i przyległe do nich. Ulice te i place częstokroć nie zamiatane są często śmietnikami (patrz plac koło starej rzeźni, pod mostem kolejowym), które urosły już w górę całe, zawalone odpadkami z kuchni, pomyjami

PADLINĄ ZDECHŁYCH KOTÓW, SZCZURÓW I T. P.

Domy wewnątrz są brudne, podwórza, klatki schodowe nieczyszczone, ciemne, skrzynie na śmiecie połamane tak, że śmiecie zalega podwórze.

Cały plac Misjonarski, gdzie odbywają się targi nigdy nie zamiatany,

POKRYTY BŁOTEM I GNOJEM.

Gdzież jest magistrat, gdzie komisje, któreby zbadały i porządek zarządziły?

Kiedy piszący te słowa, bawiąc daleko od Lwowa wyczytał w gazetach, że we Lwowie szaleje szkarlatyna, która wzmaga się z dnia na dzień, (co zresztą przewidywało się wobec tego, że władze sanitarne a i szkolne ukrywały ją i nie zgodziły się na wczesne zamknięcie szkół) doznał obok bólu, pewnego uczucia ulgi i nadziei. Oto teraz przynajmniej magistrat lwowski przystąpi do radykalnego oczyszczenia miasta. Każdy przyzna, że zdrowie milsze jest od choroby, że i środki prewentywne, zapobiegające zarazie, tańsze od środków, zarazę już istniejącą tłumiących. Przyzna też, że stałe utrzymanie czystości tańsze jest od usuwania brudu i niechlujstwa, gdy w katastrofalne już urosły rozmiary. Może też — myślałem sobie — magistrat przypomni sobie fakt, że Hamburg, jeden z najpiękniejszych pod względem czystości i estetycznej rozbudowy port świata, zawdzięcza ten stan rzeczy, cholerze, która wybuchła w latach 90-tych w tem mieście, skutkiem braku higjenicznych urządzeń i czystości. Takie snując nadzieje przyjechałem do Lwowa. Lecz tu zastałem stare, o nowo pomnożone niechlujstwo.

Nietylko już III. dzielnica, ale

CAŁE MIASTO TONIE W KURZU I ŚMIECIU.

Każdy najdrobniejszy wiaterek, tumanem tego niechlujstwa w twarz przechodnia uderza, oddycha się, połykając Bóg wie, jakie odpadki „sproszkowane“ w powietrzu,. To też szkarlatyna grasuje już nietylko w III. dzielnicy, co i tak niebezpieczeństwem groziło całemu miastu. Ma ona nadto zgoła „autonomiczne“ źródło w reszcie dzielnic miasta.

Początek zaś nauki szkolnej będzie dla niej nowym bodźcem rozwoju, o ile magistrat nie zabierze się natychmiast do radykalnej pracy oczyszczania nietylko frontonów domów, lecz wnętrz tychże. Gospodarze domów chyba dziś już nie mają się czego skarżyć. Już bliscy są przedwojennych czynszów, tam, gdzie są „lojalni“; nielojalni zaś wyduszają od swych lokatorów oddawna już czynsze znacznie wyższe.

Niechby wrócił

DO DAWNYCH OBOWIĄZKÓW REMONTOWANIA DOMÓW I MIESZKAŃ

od kilkunastu lat niebielonych i niemalowanych, a przynajmniej przyczyniaje się w części do tego remontu, a zagasi się ogniska chorób i zaraz, trapiących Lwów, prawie bez ustanku.

—.....—

Podatki można spłacać w naturze.

W dzienniku ustaw opublikowane zostało rozporządzenie wykonawcze ministra skarbu o uiszczaniu podatków bezpośrednich a z opłat skarbowych podatku spadkowego w naturze zbożem i węglem.

Podstawowe ceny zboża miarodajne przy przyjmowaniu tego zboża na poczet podatków oznaczać będzie minister skarbu w porozumieniu z ministrami rolnictwa i przemysłu i handlu na okresy 15- dniowe i ogłaszać je w Monitorze Polskim. Danych dla ustalenia cen zboża dostarczać będą ministrom specjalne komisje wojewódzkie z wojewodą, względnie jego delegatem na czele, w których skład wejdą dwaj przedstawiciele rolnictwa, delegat Izby skarbowej i delegat intendantury wojskowej.

Ceny węgla oznaczać będzie minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu na okresy 30- dniowe.

Zboże przyjmować będzie intendantura wojskowa, węgiel instytucje względnie urzędy każdorazowo wyznaczone przez ministra skarbu.

Rozporządzenie przewiduje dobrowolne i przymusowe uiszczenie należności skarbowych w naturze. W Monitorze Polskim ogłaszane będą te organa urzędowe, organizacje i instytucje, które są upoważnione do dobrowolnego przyjmowania zboża lub węgla.

—:::—

Mimochodem.

Generalska awantura.

Co pewien czas sprawa pozostających w więzieniu generałów Malczewskiego i Rozwadowskiego nabiera rozgłosu przez puszczanie do gazet chjeno-piastowych najgłupszych plotek. Najpierw wyrywano sobie włosy z oburzonej głowy, że wogóle odważono się dokonać aresztowania. Później usiłowano wywołać oburzenie społeczeństwa wieściami, że uwięzionych pobito i zmasakrowano, a teraz puszczono pogłoskę, że rząd chce umorzyć całą sprawę i wypuścić uwięzionych. I znowu grzmi oburzenie w prasie, a gen. Rozwadowski ogłasza z bohaterską miną, że nie opuści więzienia bez wyroku sądowego i rzekomo projektowanej amnestji nie przyjmie.

Wszystkie dotychczasowe alarmy generalskie okazały się kłamstwem, może i ostatni takim się okaży. Ale tym krzykiem chcą przypominać smutnej sławy „bohaterów“, z walk majowych, bo inaczej społeczeństwo gotowe ich „zasługi“ zapomnieć. Ale i ta narkoza na nic się nie przyda. Przyspieszenie likwidacji tej sprawy przez rząd leży w interesie tego zapomnienia.

Masowe aresztowania w Warszawie.

WARSZAWA 3-go września. (A. W.). Policja polityczna przeprowadziła wczoraj liczne rewizje i aresztowania wśród młodzieży komunistycznej. Ogółem aresztowano około 100 osób.

WARSZAWA 3-go września. (A. W.). Policja polityczna przeprowadziła wczoraj rewizję w mieszkaniu pos. Niezależnej Partji Chłopskiej Balina, na podstawie doniesienia, iż w mieszkaniu tem odbywają się posiedzenia konspiracyjnego komitetu pomocy więźniom politycznym. Policja odkryła zebranie komitetu, w którem uczestniczyło 10 osób w tem 3 kobiety. Aresztowanych oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Postulaty szkolne Białorusinów.

WILNO 2 września. Ajencja Wschodnia podaje:

Zarząd Białoruskiej Hromady w porozumieniu z Wileńską Radą Szkolną zwrócił się do Min. Wyznań z memorjałem, w którym wskazuje na konieczność utworzenia przy Uniwers. Wileńskim, katedry białorusoznawstwa obejmującej: geografję, historję i nauki o Białorusi współczesnej. Prócz katedry autorzy memorjału przewidują lektorat języka białoruskiego, oraz utworzenie sieci szkolnej, obejmującej Województwa Kresowe, zamieszkałe przez Białorusinów. Minimalna ilość tych szkół, zdaniem memorjału, powinna być ustalona na 225, na terenach Województw Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego i Poleskiego. Byłby to stan przejściowy aż do czasu wyszkolenia odpowiedniej liczby nauczycieli białoruskich. Memorjał domaga się również likwidacji szkół o charakterze utrakwistycznym.

„Dzień Polski“ w Filadelfji.

Na wielkiej wystawie w mieście Filadelfji, urządzonej w 150-letnią rocznicę Niepodległości Stanów Zjednoczonych, dnia 5. września br. odbędzie się „Dzień Polski“. Każda narodowość ma swój taki dzień, wyłącznie dla siebie, ażeby mogła zareprezentować swoją kulturę, sztukę i inne wartości wobec obcych.

Polacy, dzięki staraniom polskiego komitetu w Filadelfji, otrzymali na ten cel niedzielę. Komitet starał się o to usilnie, a to ze względu, ażeby Polonja z dalszych okolic, z innych miast mogła w uroczystości wziąć udział.

Na urządzenie „Dnia Polskiego“ zarząd m. Filadelfji przeznaczył 40.000 dolarów.

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 go września b. r w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142 176 lub przekazem pieniężnym.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 4 września

Z REKTORATU UNIWERSYTETU Jana Kazimierza donoszą nam: Z dniem 1. września objął urzędowanie nowy rektor, prof. dr. Józef Siemiradzki — urzędowym zastępcą rektora jest prorektor, którym zostaje rektor ustępujący, prof. dr. Edward Porębowicz. Od 1. września urzędują również nowi dziekani: Na wydz. teologicznym ks. Aleksy Klawek, prawniczym prof. dr. Kamil Stefko, lekarskim prof. dr. Antoni Cieszyński, humanistycznym prof. dr. Edmund Bulanda, mat.- przyr. prof. dr. Stanisław Loria.

BELGIJCZYCY NA TARGACH WSCHODNICH. W niedzielę, na otwarcie Targów Wschodnich przyjedzie także rządowa misja belgijska, a z nią tamtejszy przemysłowiec Jaques Croquet a Vilvorde.

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. 35- letni Antoni Kozłowski, robotnik magazynowy, zam. w Zimnej Wodzie, przechodząc wczoraj o godzinie 8. rano przez tor, spiesząc się do pociągu, został przejechany przez szybującą lokomotywę. Nieszczęsny doznał złamania obu nóg i licznych obrażeń. Po przewiezieniu do szpitala Kozłowski zmarł wkrótce w strasznych męczarniach. Winę tego wypadku ponosi zarząd kolei, który ogrodziwszy dworzec z obu stron nie uczynił przejścia przez tor, zmuszając licznych mieszkańców do szukania przejśc dowolnych, lecz zagrażających życiu ludzkiemu.

ZASYPANY ZIEMIĄ PRZY PRACY. Wczoraj po godzinie 2-giej w nocy, w czasie kopania dołów przy budowie sieci kablowej w ul. Sykstuskiej, został przysypany ziemią Stefan Kokuła, robotnik. W stanie nieprzytomnym wydobyto go z pod brył ziemi, poczem po stwierdzeniu przez lekarza Pogotowia rat. ciężkich obrażeń, odwieziono ofiarę wypadku do szpitala. Kompetentne czynniki zapewne ustalą kto ponosi winę nieszczęśliwego wypadku.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w południe usiłowała otruc się kobieta nieznanego nazwiska na pl. Solskich przy pomocy kwasu solnego.

Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

Mieczysława R., zam. przy ul. Jabłonowskich, wczoraj po południu skoczyła z I. piętra w zamiarze samobójczym, przyczem doznała złamania obojczyka. Po zaopatrzeniu pozostawiono ją w opiece domowej. Powody zamachów samobójczych nieznane.

CYRK WE LWOWIE. Magistrat zezwolił na pobyt cyrku A. Cinisellego we Lwowie od 1. do 25 b. m. za opłatą 40 zł. dziennie za plac, oraz za opłatą 60 proc. brutto od biletów wstępu, jako podatku gminnego.

ZABÓJSTWO CYGANA. Za rogatką Łyczakowską przebywa obecnie banda cyganów, zaś inna rodzina cyganów obozuje za rogatką Stryjską. Onegdaj gdy cyganie bandy łyczakowskiej wracali na wozach z jarmarku w Mikołajowie, napadli na nich w pobliżu Sołonki cyganie z tej drugiej grupy, przyczem ciężko pobili orczykiem od wozu jednego z napadniętych Jakosa Kolompara. Pobity zmarł wczoraj wskutek doznanych obrażeń. Powiadomiona o tem policja, aresztowała sprawców zabójstwa w osobach Jana i Stefana Kolomparów.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Inż. Stefan Spiro, zam. przy ul. Strzała, doniósł policji, że skradziono mu psa, wartości 200 zł.

Izydor Scher, skradł na placu Solskich portfel, zawierający 20 zł. i papiery wartościowe na 3.000 zł., na szkodę Józefa Gałeka, z Podhajczyk. Schera aresztowała policja.

Ze strychu realności przy ul. Żółkiewskiej skradziono bieliznę, wartości 100 zł. na szkodę A. Bodek.

Z mieszkania Barbary Kościuk, dozorczyni realności przy ul. Zyblikiewicza, skradziono obrączkę, zegarek i 2 prześcieradła wartości 100 zł.

—:::—

Program inauguracyjny Targów Wschodnich.

Uroczystość otwarcia Targów Wschodnich odbędzie się w niedzielę dnia 5. września z następującym programem: o godz. 9 rano oficjalne powitanie reprezentantów rządu, delegacyj i przybyłych gości z kraju i zagranicy. O godz. 10-tej rano odprawiona będzie msza w Katedrze. O godz. 12 oficjalne otwarcie Targów i wszystkich czterech wystaw specjalnych z przemówieniami p. prez. Neumanna, jako prezesa Rady Nadzorczej Targów Wschodnich, p. ministra przem i handlu imieniem rządu, p. rektora dr. Nowickiego przy pawilonie wystawy przeciwgruźliczej, p. dyr. inż. Żardeckiego przy pawilonie urządzeń instalacyjnych, p. wiceprez. Izby przem. handl. Höflingera lub dr. Ruckera przy wystawie spożywczej, p. dyr. inż. Rogozińskiego przy wystawie drogowej, i p. inż. Opolskiego imieniem Komitetu Org. wyst. budowlanej. Po śniadaniu nastąpi kolejne zwiedzenie wnętrz pawilonów. O godz. 6.39 wieczorem przyjmie Rada miejska gości obiadem w ratuszu.

Wstęp dla publiczności na uroczystość otwarcia Targów Wschodnich dozwolony tylko za okazaniem specjalnych, osobistych zaproszeń. Bilety wstępu na plac Targów, będą sprzedawane od godz. 2-giej po południu po cenie 2 zł. od osoby. Pawilony otwarte będą dla publiczności w dniach następnych od godz. 10-tej rano do godz. 8-mej wiecz. dla kupujących od godz. 8-mej rano do 4-tej popoł. Bilety sprzedawane będą przy kasach do godz. 7. wiecz. Wejście na plac wystawowy dozwolone będzie do godz. 10 wieczór. Cena kart stałego wstępu, uprawniających do zwiedzania Targów przez cały czas ich trwania wynosi 8 zł.

PRZYJAZD ZBIOROWY REFERENTÓW MINISTERSTWA PRZEM. I HANDLU DO LWOWA.

Oprócz ministra rolnictwa p. dr. Aleksandra Raczyńskiego, weźmie udział w uroczystości otwarcia T. W. z p. wiceministrem Franciszkiem Doleżalem na czele, grupa referentów Min. przem. i handlu złożona z 13 osób.

Czy warszawskie wzory są kopiowane we Lwowie?

Aresztowany konfident policyjny Mosenberg przesłuchany w sprawie Huttera zaprzeczył z początku jakoby w spółce ze złodziejami wyręczył policję w urzędowaniu. Gdy jednak udowodniono mu, że pertraktował z Hutterem, o czem wczoraj obszernie podawaliśmy. Mosenberg zeznał, że znał poszkodowanego i proszony przez niego odszukał złodzieja i spowodował zwrot części skradzionych pieniędzy. Hutter zeznał jednak, iż nie zna zupełnie Mosenberga, ani też nigdy

NIE PROSIŁ GO

o interwencję w tej sprawie. Wobec tego Mosenberg będzie ponownie przesłuchany na okoliczność kto go powiadomił ó wszczętych krokach w policji przez Huttera. Aresztowany Mosenberg jest dzierżawcą hotelu Centralnego przy ul. Rzeźnickiej. W sąsiednim hotelu „Union" mieszkał w krytycznym czasie poszkodowany Hutter. Gdy agnoskował on z albumu policyjnego Safrana Silbersteina, odpowiedzieli mu wywiadowcy policyjni, że odbywają oni służbę przy wojsku poza Lwowem.

Hutter polecił jednak czynić w tym kierunku dochodzenia. Gdy H. wrócił z policji do mieszkania zastał już czekającego tam Mosenberga wraz z dwoma nieznanymi osobnikami, którzy zaproponowali mu cofnięcie oskarżenia za zwrot części skradzionej kwoty.

Zachodzi więc silne podejrzenie, iż Mosenberg, stojący w kontakcie z policją, został powiadomiony przez jakiegoś funkcjonarjusza policyjnego o agnoskowaniu złodzieja. W tym też kierunku Urząd śledczy policji przeprowadza obecnie dochodzenia.

Stwierdzono również, że Safran i Silberstein, mając kilkudniowy urlop, bawili właśnie we Dwowie w dniu, w którym skradziono Hutterowi owe 1.200 zł. Wynika więc z tego, że Hutter, nie pomylił się w swoich domysłach.

Zagadkowa ta sprawa wielce zainteresowała szerokie koła mieszkańców miasta. O wynikach śledztwa nie omieszkamy donieść.

—:::—

Z sali sądowej.

DOLINIARZ W OPRESJI.

Bernard Schumacher, wielokrotnie karany kieszonkowiec, zjechał w lecie 1925 r. do Lwowa na gościnne „występy". Jako wytrawny gracz, wybrał najodpowiedniejszą porę działania, to jest powrót widzów z boisk sportowych. W tym czasie skradł wśród ścisku w wozie tramwajowym 80 zł. dr. J. Voglowi, innym razem Stefanowi Schmidowi z Warszawy, portfel zawierający 170 zł. sz dr. N. Goldsteinowi portfel zawierający 380 zł.,, 80 dol. i 5 guld. holenderskich.

Ostatecznie Sch. dostał się do ula, i wczoraj po przeprowadzonej rozprawie został zasądzony na 1 rok ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył r. Makuch, bronił dr. Sz. Weiss.

O WSPÓŁWINĘ FAŁSZERSTWA 2- ZŁOTÓWEK.

Izrael Tuch, kupując papierosy w budce inwalidy przy ul. Czarnieckiego zapłacił fałszywą monetą dwuzłotową. Inwalida ten, stwierdził następnie, że Tuch czynił liczne zakupy w sklepach przy ul. Łyczakowskiej, płacąc wszędzie temi fałszywemi monetami. Wobec tego spowodował on aresztowanie oszusta. Podczas rewizji w mieszkaniu Tucha znaleziono 36 sztuk podobnych fałszywych dwuzłotówek.

Wobec tego prokuratorja oskarżyła go o zbrodnię współwiny w fałszerstwie monet. Na wczorajszej rozprawie obrońca dr. Szymon Weiss zdołał przekonać trybunał, że Tuch popełnił tylko występek oszustwa, gdyż szkoda przez niego wyrządzona nie przekraczała 200 zł. Zasądzono go przeto tylko na 4 miesiące ścisłego aresztu. Trybunałowi przewodniczył r. Chlamtacz.

Przed wybuchem strejku pracowników gminnych.

Wczorajszy dzień upłynął w sytuacji — przedstrejkowej, bez zmian, nie odbywały się żadne konferencje. Jak się dowiadujemy na dziś Prezydent miasta zamierza zwołać ponowną konferencję porozumiewawczą, aby jeszcze raz omówić przedstawione postulaty pracowników.

Spodziewać się należy, że Prezydjum m. nie oglądając się na niedorzeczne ograniczenie przez rząd samorządu gmin, pójdzie po linji słusznych postulatów swoich pracowników i uwzględni je w tych granicach, jakie nakazują i zakreślają obecnie panujące ciężkie warunki gospodarcze.

Od dzisiejszego stanowiska Prezydjum m. w tej ważnej sprawie, zależy czy w niedzielę rano zakłady miejskie będą unieruchomione. Niewątpliwem jest, że ze strony pracowników gminnych nie brak dużo dobrej woli, aby konflikt bez walki załatwić.

Tragedja kochającej się pary

na Wysokim Zamku.

Wczoraj po godzinie 12-tej w południe usłyszano kilka strzałów w pobliżu restauracji na Wysokim Zamku. W kierunku tym podążył dozorca plantacji i ze zgrozą ujrzał leżących na trawie wśród krzaków

MĘŻCZYZNĘ I KOBIETĘ

w drgawkach przedśmiertnych. Obok mężczyzny leżał dużych rozmiarów kilkustrzałowy rewolwer.

Wkrótce potem zjawił się na miejscu lekarz Pog. rat. dr. Adamiak, który stwierdził zgon obojga wskutek postrzałów. Następnie przybył z ramienia policji kom. Batorski oraz lekarz miejski dr. Litwinowicz. Okazało się, że denat przed śmiercią postrzelił zmarłą kobietę w głowę, szyję i pierś Pomimo, iż strzały były śmiertelne, denatka przez

DŁUŻSZY CZAS ZNAJDOWAŁA SIĘ W AGONJI.

Desperat strzelił następnie do siebie, kierując rewolwer w serce, i zmarł momentalnie.

Z dokumentów znalezionych przy denacie okazało się, że był to 30-letni Antoni Czerep. ślusarz zatrudniony przy M. K. E., zam. przy ul. Żółkiewskiej 153. Kobietą była 28-letnia Marja Zaduszkowa, żona majstra szewskiego Ferdynanda Z., zam. przy ul. Ruskiej 6. Przed dwoma laty mąż jej zachorował na chorobę umysłową i został odstawiony do szpitala w Kulparkowie. — Marja Z. zamieszkała wówczas przy swym ojcu Traczuku, zam. w Zamarstynowie, i w tym czasie zawarła znajomość z Czerepem. Wczoraj o godz. 7-mej rano oboje pili przy śniadaniu wódkę i piwo, poczem udali się na Wysoki Zamek w celu popełnienia samobójstwa.

Przy denacie znaleziono list pisany atramentem z datą 2 bm.

Treść listu była następująca:

„Kochamy się, ciężko nam żyć jedno bez drugiego, a ponieważ nie mamy żadnych widoków na przyszłość i najmniejszej nadziei, ażebyśmy mogli żyć ze sobą razem, więc za obopólną zgodą odbieramy sobie życie. Ostatnia nasza prośba, ażeby nas pochowano razem w jednym grobie. A. Cz.“

Pod tem był dopisek, pisany ołówkiem przez zmarłą: „Z wolnej nieprzymuszonej woli. M. Z.“.

List ten dostatecznie tłumaczy powód desperackiego kroku.

Zwłoki denatów odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Tragiczna śmierć tych młodych ludzi, dla których szczęścia nie było miejsca i odpowiednich danych wśród środowiska ludzkiego, miała miejsce w pobliżu przepysznych kobierców kwiatowych, wśród wspaniałych życiodajnych promieni słońca. — Tragiczne jest życie, stwarzające tak wstrząsające kontrasty.

—:::—

Niech się stanie sprawiedliwość!

Tragedja matki, która zabiła dziecko.

W „Vorwärts“ czytamy pod tym tytułem co następuje:

Otwarła się znowu straszna otchłań, która tak często w dziedzinie wymiaru naszej sprawiedliwości grozą przejmuje

Chodziło o zażalenie nieważności, które wniosła niejaka Krystyna Nabor, za zabójstwo swej dwunastoletniej córki, skazana na dwa lata ciężkiego więzienia.

Krystyna Nabor zabrała ze sobą swą córkę na spacer nad brzeg rzeki Mury i nagle strąciła ją w fale rwącej rzeki. Następnie zgłosiła się do policji, oskarżając się o popełniony czyn.

Straszny jest dramat tej kobiety — i również niepojęty wydaje się wyrok, skazujący ją na dwuletnie więzienie.

Krystyna Nabor miała swego czasu stosunek z pewnym urzędnikiem, którego następstwem było dziecko. Urzędnik umarł w kilka lat potem w domu obłąkanych z powodu paraliżu na tle luesu. Dziecko od początku zdradzało symptony odziedziczonego syfilisu i chorowało bez przerwy. Matka biegała od jednego szpitala do drugiego i odnośnie do przyszłości córki odbierała djagnozy beznadziejne.

Płaca jej jako freblanki wynosiła niewiele i dlatego krewni jej i znajomi chcieli zaopiekować się dziewczynką. — Ale matce, która widziała, jak dziecko ją kocha i nie chce się od niej oderwać, niemożliwe było pozbyć się jej i oddać ją w ręce obcych ludzi.

Po ostatnich próbach, przedsiębranych u fachowych lekarzy, dowiedziawszy się, że niema mowy o uratowaniu od wczesnej śmierci dziecka, powzięła nadludzko heroiczne postanowienie położyć kres życiu tej nieszczęśliwej istoty, którą kochała bez miary, a którą dlatego właśnie nie chciała wydawać na pastwę zabójczej choroby i cierpienia.

„Morderczyni dziecka“ została za morderstwo skazana na dwa lata ciężkiego więzienia a sąd najwyższy karę tę zatwierdził.

Z litości zabiła dziecko! Dwa lata ciężkiego więzienia za to, że niechciała, aby córka jej umierała jeszcze kilka lat powolnie, że z miłości do niej postanowiła skrócić jej mękę życia!

Więc to jest sprawiedliwość!

Turyści zagraniczni w Polsce.

Turyści zagraniczni, zwiedzając różne kraje europejskie, w coraz większej liczbie napływają do naszego kraju i coraz dłużej przebywają na jego terytorjum. Brak statystyki nie pozwala ująć tego ruchu w ścisłe liczby, wszakże na podstawie danych z różnych poszczególnych miast można ustalić, że najbardziej zwiedzanemi przez gości zagranicznych miastami, są Warszawa i Kraków. W samym Krakowie w ciągu ośmiu ubiegłych miesięcy zatrzymało się na krótszy lub dłuższy postój około 6.000 obcych, głównie przemysłowców i turystów austrjackich, czechosłowackich, niemieckich, amerykańskich, francuskich, węgierskich, włoskich, angielskich i obywateli innych krajów, reprezentujących łącznie trzydzieści z górą państw.

Program odrodzenia w Grecji.

„Times“ z 1. b. m. przedrukowują wywiad, którego przedstawicielowi urzędowej ajencji sowieckiej udzielił jenerał Kondylis. W wywiadzie tym Kondylis oświadczył, że rząd jego nie będzie bynajmniej hołdował faszyzmowi. On sam nie przestaje być przywódcą narodowo- republikańskiej partji greckiej, która uznaje konieczność szerokich reform społecznych. Polityka rządu będzie oparta na zasadach socjalistycznych, polityka zagraniczna pozostaje bez zmiany. Grecja dążyć będzie do dobrych stosunków z sąsiadami wogóle i z Rosją sowiecką specjalnie.

Fałszywe bilety kolejowe w Wilnie.

WARSZAWA. (tel. wł.). Z Wilna donoszą: Wydział kontroli przy dyrekcji wileńskiej kolejowej natrafił na nową wielką aferę, uprawianą przez kasjerów stacji osobowej w Wilnie: Jana Nowicza i Wasiukiewicza oraz zecera drukarni kolejowej w Wilnie Szafrańskiego.

Wymienieni zawiązali spółkę, która od dłuższego czasu popełniała nadużycia. — W drukarni państwowej Szafrański drukował nielegalnie bilety kolejowe bez kontroli, a kasjerzy będący z nim w zmowie sprzedawali je publiczności. Na aferze tej skarb państwa poniósł duże straty. Trójkę aferzystów aresztowano. Śledztwo w toku.

Rosjanie na Litwie.

KOWNO. (Ceps). Na Litwie mieszka około 50.000 Rosjan, tj. 21 i pół proc. ogólnej ilości obyw. Po większej części są Rosjanie rozrzuceni między Litwinami, ale w niektórych okręgach, szczególnie na półn. wsch. stanowią oni większość. Rosjanie na Litwie zajmują się przeważnie rolnictwem, na służbie państwowej jest około 1000 urzędników narodowości rosyjskiej. — 72 proc. ludności rosyjskiej na Litwie — są analfabeci. Rosyjskich szkół jest na Litwie zaledwie 11, do których uczęszcza 800 dzieci. W stosunku do ilości Rosjan powinno być na Litwie co najmniej 30—40 szkół. Bardzo dotkliwie daje się na Litwie również odczuć zupełny brak szkół zawodowych.

Sprawy partyjne.

ZGROMADZENIE W CHODOROWIE, zwołane przez PPS. w sprawie stosunków w gminie, odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 10. przed południem w Sokole.

POSIEDZENIE PREZYDJUM OKR. KOM. PODKARPACKIEGO odbędzie się w czwartek, dnia 10. b. m. o godzinie 4-tej popoł. w Drohobyczu na „Polminie“. Przew. Ożga.

Z ruchu zawodowego.

DO WIADOMOŚCI ZARZĄDÓW ZW. ZAWODOWYCH MAŁOPOLSKI I WOŁYNIA. Sekretarjat okręgowy urzęduje od dnia 1. września normalnie w godzinach od 10 — 1 i od 6 — 7. We wszystkich sprawach zawodowych należy się zwracać pod adresem Lwów, ul. Ossolińskich 1. 8. II. p.

Za Okr. Kom. Zw. Zaw.

Jan Kusznir sekr. okr. K. Żelaszkiewicz, przew.

× BACZNOŚĆ ODLEWACZE! Firmę Ajaks Lwów, ul. Żółkiewska 102, omijać z powodu akcji cennikowej.

Komunikaty

× Wpisy dodatkowe do szkoły zawod. dokształcającej im. Staszica oddziału elektro-mechanicznego odbywają się codziennie od godz. 5—7 wiecz., do 10. września włącznie.

Nauka normalna zaczyna się we wtorek, dnia 14. września, o godz. 5-tej.

Obchód 25-lecia Międzynarodówki Zawodowej.

Pełne posiedzenie Wydz. Wyk. odbędzie się w poniedziałek, dnia 6. września, o godz. 6.30 wieczorem, w lokalu własnym, z następującym porządkiem dziennym:

1) Dwudziestopięciolecie Międzynarodówki zawodowej.
2) Komitet organizacyjno-techniczny obchodu.
3) Wnioski do powyższych punktów.

Wzywa się tow. tow. Skalaka Br., Helia F., Pekelesa O., Kusyka A., Laskowskiego W., Tunisa O., Scherera, Ryglana, Bednarskiego, Dulskiego, Mydłowicza, Cyganika do punktualnego i niezawodnego przybycia na posiedzenie.

A. Andreasik, sekretarz. **K. Żelaszkiewicz**, przew.

Baczność Zarządy Związków! We czwartek, dnia 9. września, o godz. 7 wiecz. odbędzie się pełne posiedzenie Rady Zw. Zaw. m. Lwowa, w lokalu własnym ul. Ossolińskich l. 10. Na porządku dziennym:

1) Urządzenie obchodu 25-lecia Międzynarodówki zawodowej.U

Wzywa się wszystkich delegatów Rady do punktualnego przybycia.

Za Radę Z. Z.:

A. Andreasik. I. Kuśnir. K. Żelaszkiewicz.

—:::—

Odstraszający przykład Ćmielowa.

1.200 robotników utraciło pracę.

Sławna fabryka porcelany w Ćmielowie w województwie kieleckiem i fabryka porcelany w Chodzieży w Poznańskiem, będące własnością towarzystwa akcyjnego są w przededniu bankructwa. Fabryki te zatrudniające około 1200 robotników od kilku miesięcy pozostają pod nadzorem sądowym, nie mogą bowiem spłacać swych zobowiązań wynoszących około 260 tysięcy dolarów. Przed kilku dniami wypowiedziano pracę wszystkim robotnikom co stoi w związku z postanowieniem sprzedaży tej fabryki i likwidacji spółki.

Dlaczego doprowadzono to przedsiębiorstwo do ruiny? Czyja w tem wina, że zwija się prawie jedyną w Polsce fabrykę porcelany? Czy może winni robotnicy, którzy byli „po królewsku“ opłacani?

Przeszłego roku byłam w Ćmielowie podczas strajku robotników na tle walki cennikowej, Było to w czerwcu, strajk trwał już wtedy cały miesiąc, fabryka była oczywiście nieczynna, roboty w połowie przerwane, piece wygasłe. Tu i ówdzie przed bramą kręcili się strajkujący robotnicy, wynędzniali, szarzy z głodu, ale cierpliwi, bardzo cierpliwi. W obrębie fabryki był tylko stróż, dyrektor i inżynier, obaj mający minę a wybaczcie słowo — złych psów.

W rozmowie dowiaduję się od niezadowolonego oczywiście dyrektora niektórych szczegółów o fabryce, które dzisiaj wobec jej bankructwa, są znakomitą ilustracją gospodarki naszego przemysłu, wogólności, a Spółki Ćmielowskiej w szczególności a zarazem wyjaśniają, dlaczego tę fabrykę spotkał taki los.

Otóż płace robotników zaczynały się tam od 50 groszy dziennie, a kończyły na 5 zł. Po trzy złote mieli wykwalifikowani robotnicy, dziewczęta po 50 groszy. A dyrektor się dziwił, dlaczego robotnicy strajkują!

Na moje pytanie, dlaczego wyrobów Ćmielowskich nie widać we Lwowie, otrzymałam odpowiedź, że fabryka nie może nadążyć zamówieniom!

I to była odpowiedź kierownika wielkiego przedsiębiorstwa, którego rozwój i wogóle istnienie zawisły był przecież od wysokości produkcji. Ale tym panom nie było w głowie powiększanie produkcji, zysków płynących z przedsiębiorstwa, nie obracali na inwestycje, na uzupełnianie większej ilości pieców, rozszerzenie fabryki, ale gospodarowali pieniądzmi w sposób nieumiejętny, niefachowy! Fabryka Ćmielów przed wojną była własnością ks. Druckiego - Lubeckiego. W r. 1919 fabryka przeszła na własność towarzystwa akcyjnego, które zamiast ją rozszerzać i dostosowywać produkcję do potrzeb kraju wolało w inny sposób się bogacić. W ciągu 6 lat tow. akcyjne zakupiło fabrykę porcelany w Chodzieży (Poznańskie) fabrykę dla wyrobów szamotowych w Radomiu, gmach kilkupiętrowy w Warszawie i t. d.

A teraz bankrutuje. Pomimo minimalnych kosztów robocizny i produkcji fabryka ćmielowska bankrutuje, ponieważ jej właściciele nieudolnie nią rządzili i nie umieli pracować na sposób nowoczesny. Na głodzie i nędzy mas chcieli się bogacić ale i to im nie pomogło, bo pierwsza lepsza fabryka czeska lub niemiecka pomimo większych kosztów robocizny skutecznie z nimi konkurowała.

A teraz sami może pójdą z torbami i na głód narazili tysiące ludzi!

Oto przykład, jak u nas przemysł gospodaruje.

Fabryka tytoniu w Winnikach znów redukuje robotników.

Na chwilę uspokoiło się w fabryce winnickiej i zdawało się, że będzie spokój. Od czegoż jednak istnieją wyższe władze w Polsce, umiejące tylko redukować, redukować...

W czerwcu br. delegacja robotników z fabryki winnickiej udała się do Warszawy, po pamiętnem obozowaniu we fabryce kobiet przez 3 dni. Po przeprowadzonych pertraktacjach przez posła tow. Smulikowskiego ofiarą redukcji mieli być objęci robotnicy, którzy posiadają ponad 3 morgi gruntu. I tu nawinął się enpeesowski sekretarz, niejaki Mazgała, który w zaraniu swej młodości okradł Korporacyjną Kasę chorych introligatorów we Lwowie i długo o tym panku nie było słychać. Dopiero po wojnie ów Mazgała narzucił się na opiekuna robotnic i robotników tytoniowych fabryki winnickiej.

A do pomocy i na rękę dawnemu złodziejowi grosza robotniczego idzie pan dyrektor fabryki winnickiej Majewski i z nim odbywa narady i konwentykle co do losu robotników (ładne towarzystwo!).

Robotnicy nie mają nic przeciw osobistej znajomości pana dyrektora z Mazgałą — tylko Mazgała już zadużo pieniędzy wyłudził od robotnic, za które urządzał wesołe libacje w Winnikach, a chorym członkom Związek „narodowy“ nie wypłaca statutowej zapomogi w czasie choroby.

Ostatni pobyt Mazgały w Winnikach i podróż p. dyrektora do Warszawy przynosi nową redukcję 6 robotnic, które już około 15 lat pracują w fabryce i niczego nie posiadają, a te są: Kuziemska, Wilhard, Iwaszuk, Käsner, Brama i Niedziółka. A na turze jest znowu 19 osób do redukcji. Monopole tytoniowe wykazują dziesiątki milionów dochodu dla państwa, a robotnice pracują o głodowych płacach i są redukowane, p. dyr. Majewski zaś grozi robotnicom i robotnikom: „Ja was do roku czapką nakryję!“

Panie dyrektorze, frymarczysz losem biednych ludzi, ale i panu może się nóżka powinąć i pójdziesz pan sromotnie w odstawkę, czego robotnicy i robotnice z całego serca życzą panu i w oczy już panu to oświadczyli.

Robotnicy i robotnice, nie mając innych środków obrony, apelują tą drogą do kompetentnych władz o zaprzestanie niesłusznej redukcji, która do tej pory objęła przeszło 60 osób, przeważnie nic nie posiadających, a pan dyrektor śmieje się w kułak, bo sobie niewygodnych już pousuwał. Władze w niedługim czasie przekonają się naocznie, do czego rozpacz doprowadzić może ludzi, którzy po uczciwej 15-to letniej i dłuższej pracy tracą swoją egzystencję. Robotnicy i robotnice zostawiają to ocenie kompetentnych władz, które muszą ponieść konsekwencje swych zarządzeń.

Z dnia.

Publicystyczni faryzeusze.

Zjazd Katolicki zaanektowały na swoje conto wszystkie stronnictwa reakcyjne. Kłóciły się wprawdzie między sobą o pierwszeństwo, ale zgodnym chórem w swej prasie wrzeszczały przeciw masonom i ślubom cywilnym. To argument, który najłatwiej trafia do serc dewotek i przysparza wiernych.

A co robią sami? Co robią ci moraliści publicystyczni, którzy taką ostrą kampanję wytaczają przeciw projektom o ślubach cywilnych?

Benedykt Hertz piętnuje w „Robotniku“ tych pobożnych obłudników, przytaczając tylko parę druzgocących przykładów z ich własnego życia.

Więc Ignacy Paderewski, który nadesłał na Zjazd Katolicki telegram z życzeniami, ożeniony jest z rozwódką.

A Nowaczyński?... — Także rozwiedziony!

A prof. Wincenty Lutosławski, rodzony brat zmarłego księdza posła, wodza endecji, przytem sam również zapalony endek?... Rozwiedziony!

A nieboszczyk Kasprowicz, którego dopiero co anektowała narodowa demokracja... Wszak również był rozwiedziony.

A cóż powiedzą o Sienkiewiczu — dodamy od siebie — który także popełnił „śmiertelny grzech“ i rozwiódł się ze swą drugą żoną, aby ożenić się z trzecią?

Ehe, toście wy takie ptaszki!... Wszystko to więc komedje dla mydlenia oczu prostakom... Sami, gdy wam który przepis kościoła w życiu zawadza, kpicie sobie z niego. Natomiast nietykalny ma być dla tłumu, dla owczarni, którą radzibyście strzydz przy pomocy duszpasterzy. Więc dmiecie w dudkę kleru. A że śluby cywilne (istniejące zresztą w Wielkopolsce i Małopolsce) grożą klerowi zmniejszeniem dochodów, więc podnosicie gwałt przeciw rozwodom — wy, którzy z własnymi rozwodami nie robicie sobie żadnych ceremonii.

Oto publicystyczni faryzeusze, w pacht prawowierność biorący, mając Boga i wiarę jeno dla maluczkich — „na wynos“.

Faszyści -- a Rabindranath Tagore.

We Włoszech prasa faszystowska rozpoczęła kampanję przeciw indyjskiemu poecie i filozofowi, Rabindranathowi Tagore. Niedawno temu, Tagore, w przejeździe przez Włochy, odwiedził Mussoliniego, co faszystowskiej prasie dało asumpt do rozgłaszania, że Tagore jest zwolennikiem faszyzmu i Mussoliniego. Oburzony tem poeta zaprzeczył w liście otwartym tym pogłoskom (list ten swojego czasu podawaliśmy w naszem piśmie), stwierdzając, że uważa faszyzm za prąd, wrogi prawdziwemu postępowi i demokracji.

Obecnie pisma włoskie obrzucają wyzwiskami sędziwego poetę indyjskiego, nie szczędząc mu takich epitetów, jak: „liryczna karykatura“, „bożyszcze histerycznych kobiet“, „mały groteskowy wierszorób“, „histrjon“ i t. p.

Ujadania piesków faszystowskich nie zdołają nic ująć sławie wielkiego pisarza.

Jak się przygotowują do rozbrojenia.

„Chicago Tribune“ donosi o zbudowaniu nowego bojowego olbrzyma powietrznego, który otrzymała armja amerykańska. Nowy samolot nazwy „Cyklop“ zbudowany jest cały ze stali i aluminium, posiada silnik Packard o sile 825 Mk. z olbrzymiem śmigłem dług. 15.5 stóp. Poza dwoma karabinami maszynowemi mieści samolot dwie armatki automatyczne i 4.000 funtów bomb. Szybkość samolotu wynosi 110 mil na godzinę. Obsługa samolotu wynosi trzech ludzi.

POSŁOWIE-DORADCY DELEGACJI POLSKIEJ W GENEWIE.

WARSZAWA, 3. 9. (AW). W charakterze obserwatorów i doradców delegacji polskiej na zgromadzeniu Ligi Narodów, wyjechali do Genewy posłowie Niedziałkowski, Dębski i Stroński.

I. Kongres Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

WARSZAWA, 2. września.

Niedzielny dzień w dziejach robotniczego ruchu klasowego zapisze się jako jeden z najbardziej pamiętnych. W nowej, rozwijającej się dopiero gałęzi tego ruchu, sporcie robotniczym, odbyło się skonsolidowanie dotychczasowej pracy, ujęcie i uregulowanie jej w ramach organizacyjnych ogólnopaństwowych.

Kongres rozpoczął się w wielkiej sali W. O. K. R. o godz. 10 rano. Przybyło 116 delegatów robotniczych klubów z różnych stron kraju, reprezentujących ponad 4 tysiące zorganizowanych dla celów sportowych robotników. Przybyli więc delegaci z Łodzi, Lwowa, Krakowa, Katowic, Dąbrowy, Będzina, Kalisza, Pabjanic, Piotrkowa, Nowego Sącza, Kutna, Włocławka, Kamiennej. Przyjechał też reprezentant Polesia i szereg towarzyszów z okolic Warszawy.

Po zagajeniu przez aklamację powołano na przewodniczącego tow. Klemensiewicza.

Punkty porządku dziennego wypełniły referaty: 1) Stanowisko Z. RSS. wobec burżuazyjnych związków sportowych, 2) Sprawa agitacji na prowincji, 3) Stanowisko Z. RSS. wobec niesportowych organizacji robotniczych. Nad referatami rozwinęła się obszerna dyskusja, w wyniku której zarysował się szereg dezyderatów, m. in. wydawanie własnego pisma. Stosunek do niesportowych organizacji robotniczych powinien się układać w płaszczyźnie współpracy drogą udziału w tych organizacjach i agitowania ich członków do pracy sportowej.

Komisja - Matka przedstawiła listę kandydatów do władz Związku, którą olbrzymią większością przyjęto.

Z ważniejszych rezolucji, przyjętych na Zjeździe wymienić należy: rezolucję „Skry" warsz., której 1 punkt brzmi:

„Kongres stwierdza, iż Związek Rob. Stow. Sport. stoi i stać winien na gruncie Międzynarodówki Lucerneńskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o jedność robotniczego ruchu sportowego".

Dalej — rezolucję w sprawie agitacji, która jest koniecznym warunkiem dalszego rozwoju ruchu, rezolucję, domagającą się należytej pomocy Państwa i samorządów dla sportu robotniczego w postaci subsydjów, boisk, zmniejszenia opodatkowania imprez sportowych; rezolucję, protestującą przeciwko zawieszeniu wykonania ustawy o ochronie pracy młodocianych i kobiet, z żądaniem natychmiastowego wprowadzenia jej w życie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego tow. Klemensiewicz zjazd zamknął. W jednej chwili zapanowała głęboka cisza, poprzedzając gromki dźwięki hymnu robotniczego — „Czerwonego Sztandaru".

Opieka lekarska nad młodzieżą szkolną.

Hygjena szkolna stanowi najświeższą, lecz zarazem najszybciej rozwijającą się gałąź na pniu hygjeny ogólnej.

W zakresie opieki hygjeniczno-lekarskiej uczyniono u nas w ostatnich latach sporo, daleko jednak jeszcze do tego, aby wszystkie potrzeby w tej dziedzinie były zaspokojone. Bjednie u nas te rzeczy wyglądają w porównaniu np. z taką Anglją, gdzie w roku 1924/25 nad 5 miljonami dziatwy szkolnej, uczącej się w angielskich szkołach powszechnych, roztaczało opiekę 2.162 lekarzy szkolnych i 4.135 hygjenistek. Na ten cel rząd angielski wespół z komunami miejskiemi i wiejskiemi wydał półtora miljona funtów szterlingów, co stanowi przeszło 40 miljonów złotych polskich.

W Polsce opieka hygjeniczno-lekarska nad szkołami powszechnemi przedstawja się w sposób następujący z liczby 3,500.000 dziatwy i młodzieży, uczącej się w szkołach powszechnych na terenie całej Rzeczypospolitej, blisko miljon jest otoczony stałą lub niestałą opieką lekarzy szkolnych. Z ogólnej liczby 578 naszych miast i miasteczek opieka hygjeniczno-lekarska nad dziatwą szkolną jest zorganizowana w 173, czyli w 30 proc. Większe miasta mają w swych szkołach, oprócz pewnej liczby lekarzy szkolnych — również hygjenistki. Zwykle jedna hygjenistka przypada na jednego lekarza.

Nad szkołami powszechnemi wiejskiemi została zorganizowana opieka lekarska w 49 powjatach z ogólnej liczby 264. Jest to opieka dorywcza, niestała i bardzo niedostateczna.

Przechodzimy z kolei do szkolnictwa średniego. W r. 1920/21 wszystkich szkół średnich, zarówno państwowych, jak i prywatnych, w których została zorganizowana opieka hygjeniczno-lekarska, było 39 proc. zaś w r. 1923/24 — 63 procent.

Jeszcze większy postęp w rozwoju opieki hygjeniczno-lekarskiej widzimy w seminarjach nauczycielskich. W roku 1920/21 wszystkich seminarjów nauczycielskich ze zorganizowaną w nich opieką hygjeniczno-lekarską było 23 proc., w roku zaś 1923/24 — 74 proc.

W ostatnich dwóch latach w związku z ciężkim stanem finansowym państwa odsetek szkół z opieką lekarską nie uległ prawie zmianie. Sprawa hygjenistek szkolnych przedstawia się u nas gorzej. Kiedy Anglja dla 6-ciu miljonów dziatwy ze szkół powszechnych liczy ich blizko 5.000, to u nas dla 3.5 milj. dziatwy szkolnej mamy ich zaledwie niecałą setkę i to wyłącznie w większych miastach.

Do celów leczniczych służą poradnie lekarskie szkolne, zwane inaczej klinikami szkolnemi, których Anglja np. posiada przeszło tysiąc.

U nas najwięcej zdziałano w celu zwalczania próchnicy zębów. Gdy bowiem jeszcze w roku 1918 ani jedna szkoła średnia, ani jedno seminarjum nauczycielskie na terenie państwa polskiego nie miało zorganizowanej pomocy dentystycznej, obecnie 32 proc. na obszarze całej Rzeczypospolitej posiada należycie zorganizowaną pomoc dentystyczną na miejscu w szkole.

Na zakończenie należy wspomnieć o szkołach specjalnych dla dzieci głuchoniemych, ociemniałych, psychicznie upośledzonych, mało zdolnych i moralnie zaniedbanych, które wymagają szczególnej opieki lekarskiej. Obecnie Polska posiada 15 szkół dla dzieci głuchoniemych z liczbą dzieci około 850, cztery szkoły dla dziatwy ciemnej z liczbą dzieci upośledzonych umysłowo z liczbą dzieci około 2.000, 7 szkół dla dzieci małozdolnych oraz 4 szkoły (nie licząc zamkniętych zakładów wychowawczo-poprawczych) dla dzieci moralnie zaniedbanych z liczbą dzieci około 200.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach opieka hygjeniczno-lekarska nad dziatwą i młodzieżą szkolną w tym zakresie, w jakim zapoczątkowały ją władze państwowe, samorządowe oraz osoby i instytucje prywatne.

—:::—

Syn Człowieczy nie miał gdzieby głowę skłonić...

A przedstawiciele jego procesują się o dobra ziemskie.

Nowojorski „Nowy Świat" donosi o ciekawym incydencie:

W stanach Nowej Anglji, zaszedł ciekawy wypadek.

Wszystkie kościoły polsko - rzymsko - katolickie w Stanach Zjednoczonych zapisane są na biskupów rzymskich jako prawnych właścicieli zgodnie z postanowieniami konsyljum w Baltimore w 1887 r.

Wychodźcy polscy wiele razy podnosili bunt przeciw temu nie sprawiedliwemu i krzywdzącemu prawu, organizując tak zwane niezależne polsko - rzymsko - katolickie parafje w Detroit, Chicago, Buffalo i Cleveland, których tytuł własności był zapisany na przedstawicieli parafjan.

Protest emigrantów polskich nie osiągnął pożądanego skutku, wobec czego krzywdzeni emigranci polscy zorganizowali kościół Narodowy, którego gmachy i grunta kościelne są własnością ludzi.

Wielu rzymsko-katolickich księży polskich majątków kościelnych przed zaborem przez biskupów irlandzkich, zapisywało zakupywaną przez parafjan pod budowę kościołów ziemię na swoje nazwisko. Podobny wypadek miał miejsce w Lynn, Mass. Ks. Jakób Takuski — proboszcz miejscowej parafji rzymsko - katolickiej zakupiony przez parafję grunt pod budowę kościoła zapisał na swoje imię, a budynki kościelne na mię biskupa.

Ks. J. Takuski, czując się przed kilku dniami bliski śmierci zapisał cały swój majątek a także i ziemię, na której stoją budynki kościelne swym braciom Józefowi i Andrzejowi Takuskim, zamieszkałym w Indiana, Pa.

Arcybiskup djecezji bostońskiej O'Connel

WNIÓSŁ DO WYŻSZEGO SĄDU SKARGĘ,

domagając się obalenia testamentu ks. Takuskiego i przepisania na rzecz kościoła tytułu własności do ziemi, na której stoją kościół, plebanja i gmach szkolny, na zasadzie, że ziemia została zakupiona za pieniądze parafjan do religijnego użytku tychże parafjan.

Skarga wytoczona przez arcybiskupa spadkobiercom ks. J. Takuskiego budzi wielki zainteresowanie w szerokich kołach emigracji polskiej, której znaczna część życia publicznego schodzi na walce z zachłannymi biskupami kościoła rzymsko - katolickiego, którzy

ZAGARNĘLI OLBRZYMIĄ ILOŚĆ POLSKICH MAJĄTKÓW KOŚCIELNYCH

na sumę przeszło 600,000.000 dolarów.

Egzekutor testamentu zmarłego księdza wniósł do najwyższego sądu stanu Mass. skargę, przeciw oczywistemu pogwałceniu prawa własności przez arcybiskupa djecezji bostońskiej.

Według cywilnego prawa Stanów Zjednoczonych osoba posiadająca własność, zabezpieczoną prawnie sporządzonym tytułem własności pod żadnym warunkiem nie może tej własności zostać pozbawiona. Adwokat Luke Colbert, podejmując się obrony słusznych praw spadkobierców ks. Takuskiego nazwał akcję arcybiskupa O'Connella zmierzającą do odebrania zapisanego im majątku, rozbojem na równej drodze.

Klasztor Peczerski w Kijowie zamieniony na muzeum.

MOSKWA. (Ceps). Kijowski komitet wykonawczy postanowił w najbliższej przyszłości przebudować znany klasztor „Peczerskaja Ławra". Według dyspozycji Komitetu wykonawczego umieszczone zostaną w części klasztoru zbiory muzealne, w części zaś urządzone zostanie schronisko dla robotników.

—:::—

Wyszkolenie wojskowe studentów ros.

MOSKWA. (Ceps). Dekretem centralnego komitetu wykonawczego rosyjskiego stronnictwa komunistycznego wprowadzone zostało w całej Rosji obowiązkowe wyszkolenie wojskowe studentów szkół wyższych oraz absolwentów szkół średnich. W myśl nowego dekretu ćwiczenia wojskowe studenci odbywają się w obozach letnich. Kto z dobrym wynikiem kończy letni kurs wyszkolenia wojskowego, korzysta z dogodnych warunków podczas normalnej służby wojskowej oraz wcześniej, niż za normalnych warunków, otrzyma nominację na oficera.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król Stefan“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Stefan“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Papa się żeni“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“.
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Gęsi i gąski“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Gęsi i gąski“.
Poniedziałek o g. 7.30 w. „Gęsi i gąski“.
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Gęsi i gąski“.
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Gęsi i gąski“.

—:::—

Teatr Wielki powtarza dziś po raz ostatni prześliczną nowość sezonu — operetkę „Teresinę“.

Teatr Nowości wystawia dziś doskonałą krotochwilę W. Rapackiego „Papa się żeni“, w doborowej obsadzie.

SEKRETARJAT LW. TOW. ŚPIEW. „HARFA“ zawiadamia, że próby Towarzystwa rozpoczynają się dnia 3. września b. r. o zwykłej porze. Uprasza się członków o niezawodne i punktualne przybycie.

„Król Stefan“ Kazimierza Brończyka. Miejski Teatr Wielki występuje jutro — na inaugurację nowego sezonu teatralnego 1926 — 1927, w dniu otwarcia Targów Wschodnich — z premjerą nowego dramatu Kazimierza Brończyka, chlubnie znanego twórcy „Hetmana Żółkiewskiego“. Nowy ten utwór Brończyka przedstawia ideę prawa i władzy w ostrym konflikcie ze zbyt indywidualistycznie wybujałym charakterem wszechwładnej wówczas oligarchji szlachckiej. Głównym partnerem dramatycznym Króla Stefana jest głośny w dziejach XVI. wieku Samuel Zborowski, głowa potężnego rodu magnackiego, który wreszcie uledz musi. Akcja dramatu rozgrywa się w r. 1576 w Krakowie na Wawelu przed katedrą królewską, oraz w sali tronowej. Kierownictwo Miejskich Teatrów wytężyło wszystkie siły, aby dramatowi dać godną obsadę sceniczną i artystyczną reprezentację. Próby pod reż. dyr. Barwińskiego, przy współudziale autora — dobiegają już końca. Główne postacie dramatu odtworzą pp.: Barwińska, Wołoszynowska, Rowińska, Gutner, (Król Stefan), Knobelsdorf (Samuel Zborowski), Gliński, Bielecki, Ratschka, Koczyrkiewicz, Malinowski, Czaki i in. Dekoracje Z. Bałka.

Dzisiejsza, tj. sobotnia premiera w Teatrze Małym zgromadzi napewno tych wszystkich, którzy będą chcieli kilka godzin zabawić się wesoło. „Gęsi i gąski“ otrzymały śliczną oprawę sceniczną, a obsada jest pierwszorzędna. Publiczność nasza powita na scenie odnowionego Teatru Małego swoich dawnych znajomych: pp. Rasińską, Sznage-Andruszewską, Rasińskiego, Pelińskiego, Orzechowskiego i innych.

—:::—

Różne.

CIEKAWE WYKOPALISKA W KLUŻU W RUMUNJI.

BUKARESZT. (Ceps). Z Klużu donoszą, iż podczas kopania fundamentów pod budowę nowego domu, natrafili robotnicy na stare groby, pełne szkieletów. Zdaniem dwu archeologów węgierskich, kierujących robotami kopalnemi, chodzi tu o zbiorowe groby, pochodzące z czasów epidemji dżumy w r. 1530, wzgl. 1534. Bardzo ciekawe odkrycia uczyniono również na miejscowym cmentarzu, gdzie wykopano resztki ludzkiego szkieletu. Archeologowie określają wiek tego szkieletu na 20.000 lat. Prócz tego wykopano dużo kości i rozmaitych narzędzi, pochodzących według wszelkiego prawdopodobieństwa z epoki przed panowaniem Rzymian w Rumunji.

JAD WĘŻOWY LEKARSTWEM.

Na jednem z posiedzeń paryskiego Tow. Lekarskiego, dr. Gaulier wygłosił odczyt o nowym i podobno bardzo skutecznym sposobie leczenia epilepsji. I ten nowy sposób, jak tyle już innych odkryć niejednokrotnie, tylko w dziedzinie lecznictwa, zawdzięczyć należy przypadkowi.

Oto, bawiąc przed kilku miesiącami w stanie Teksas, pewien bogaty, młody Amerykanin, ukąszony był tam przez strasznego grzechotnika. Na szczęście, zdołano zarządzić natychmiast środki zaradcze i tak często śmiertelne ukąszenie tego węża jadowitego nie dało następstw tragicznych. Przeciwnie, w danym bowiem wypadku stało się lekarstwem wprost cudownem. Mianowicie, ukąszony cierpiał na epilepsję i podlegał często atakom tej choroby. Tymczasem, po ukąszeniu, wszelkie objawy epilepsji znikły i atak jej nie powtórzył się ani razu. Stwierdzili to dwaj lekarze, zajmujący się troskliwie chorym, a jeden z nich, doszedłszy do wniosku, że w tem cudownem wprost uleczeniu młodzieńca z choroby, na którą dotychczas niema lekarstwa radykalnego, odegrał pewną rolę jad grzechotnika, zawiadomił wybitnego specjalistę amerykańskiego na polu leczenia epilepsji, profesora uniwersytetu w Filadelfji, dr. Rajfa Spanglera, o swych przypuszczeniach.

Dr. Spangler nie zlekceważył tej wiadomości i natychmiast rozpoczął doświadczenia w klinice uniwersyteckiej, a doświadczenia te uwieńczyło powodzenie zupełne.

Oczywiście, leczenie chorych tym nowym środkiem prowadzone jest bardzo ostrożnie. Pierwsze dawki zastrzykiwanego lekarstwa zawierają jad grzechotnika znacznie rozcieńczony. Stopniowo dopiero zwiększa się dawki, aby organizm przyzwyczaił się do jadu, ale już zaraz na początku leczenia ataki epileptyczne tracą na sile i częstokroć znikają zupełnie po pewnym czasie.

W każdym razie dr. Gautier, kończąc swój odczyt, zaznacza, że zbyt mało jeszcze czasu upłynęło od chwili odkrycia nowego lekarstwa, aby można było uważać je za środek radykalny, niemniej jednak wyniki dotychczas otrzymane przez dr. Spanglera, pozwalają pokładać w nowym środku wielkie nadzieje.

—:::—

Ze sportu.

Kleparowski Klub Sportowy „Grażyna“ pragnie założyć dla swych członków bibliotekę i czytelnię pism. Nie posiadając jednak na to odpowiednich funduszów, zwraca się tą drogą do społeczeństwa z prośbą o poparcie w swem kulturalnem zamierzeniu i o składanie tytułem dobrowolnych datków książek i pism.

W zastępstwie klubu datki te przyjmować będzie z grzeczności perfumerja WP. Edwarda Pawłowskiego przy ul. Akademickiej l. 16, względnie na oddane tam zawiadomienie, odbierać je będzie członek klubu.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

NAUCZYCIELKA władająca biegle językiem polskim, ruskim niemieckim i francuskim z gruntowną znajomością literatury poszukuje posady. Warunki skromne Adres: Nauczycielka Stryj ul. 3 Maja 46 u WP. Bartników.

SZOFER—MECHANIK i wyzwolony ślusarz maszynowy poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Dziennika Lud. pod »Rzetelny«.

ZDOLNA KUŚNIERKA szuka posady. Wiadomość: Lwów ul. Murarska l. 33 parter ganek.

ABSOLWENT Państw. Akademji Handlowej poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji pod »Absolwent«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.